

Michał Siedlecki
Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
ORICD: 0000-0002-7575-6799

JULIANA STRYJKOWSKIEGO OBRAZY DZIECKA I DZIECIŃSTWA

Obrazy dziecka i dzieciństwa w twórczości Juliana Strykowskiego (właśc. Pesacha Starka; 1905–1996) łączą elementy biograficzne oraz fikcyjne, z pewną przewagą tych pierwszych. Niekiedy trudno nawet jedne od drugich wyraźnie rozróżnić. Pisarz nie stronił bowiem we własnych utworach od mityzacji. Na pytanie Piotra Szewca o swoje najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa prozaik jednoznacznie, acz dość poetycko odpowiada:

– Pamiętam, że otworzyłem oczy w kołysce i zobaczyłem nade mną twarz siostry. Pytałem ją raz o to. Siostra odpowiedziała: «Tyś narobił w pieluszki, musiałam cię umyć». To była pierwsza utrwalona w świadomości twarz, najbardziej w moim życiu kochana. Jasny promień w niedobrym dzieciństwie, otoczonym biedą i powszednim smutkiem. Bywały jednak chwile radości, jak ta, kiedy siostra brała mnie za rękę i wyprowadzała na łąkę, gdzie uczyła mnie polskich słów nazywając kwiaty. Szczęśliwe chwile przeżywałem, kiedy siostra czytała mi książki. Ledwo co rozumiałem, odgadywałem dziecinnym instynktem, świeżym i chłonnym zmysłem poznawczym. Odczuwałem radość i smutek treści z pewnością dzięki intonacji. Śmiałem się i płakałem. Ukrywałem łzy dłonią o rozcapierzonych palcach. Siostra udawała, że tego nie widzi, ale ja wiedziałem, że to się jej podobało. Prosiłem, żeby mi pozwoliła spać u swego boku. Takie nagrody były bardzo rzadkie. Nagrodą były bajki. Jedną pamiętam: o ciekawym słońtku znad rzeki Limpopo¹.

Strykowski był bardzo przywiązany do swojej siostry, która jako nauczycielka uczyła dzieci w szkole: „Kochałem ją bardzo. Była starsza ode mnie o dziesięć lat, jeśli nie więcej”². Pomagała mu w pierwszych latach jego edukacji. Rozbudziła w nim zamiłowanie do przyrody. Dzięki niej znał się na kwiatach, zbożu i drzewach. Chciał zostać poetą. Tworzył pierwsze wiersze. Siostra autora

¹ J. Strykowski, *Ocalony na Wschodzie*, rozm. przepr. P. Szewc, Montricher 1991, s. 7.

² Tamże, s. 15.

Głosów w ciemności (1943–1946) zawsze przyjeżdżała do domu rodzinnego na wakacje odświętnie ubrana, z woalką na twarzy oraz w białej koronkowej bluzce. To jej zawdzięczał początki polszczyzny: „Nadawała kwiatom nazwy polskie. To był piękny początek, jakby wstąpienie do ogrodu”³. Przyszły pisarz był z niej niezmiernie dumny w przeciwieństwie do swego ojca, który piastował funkcje melameda, czyli nauczyciela w chederze. Przez cztery lata I wojny światowej, to siostra Strykowskiego utrzymywała cały dom, udzielając prywatnych lekcji. Konflikt zbrojny zastał ją wraz z młodszym bratem we wsi Monasterka, miejscu zamieszkania ich wujostwa, oddalonej o 10 km od rodzinnego Stryja. Dwóch kuzynów wzięto rychło do wojska. Wraz z formowaniem się zrębów II RP siostra artysty wyjechała zaś do Wiednia, w którym tragicznie zmarła. Poświęcił jej swoją powieść zatytułowaną *Austeria* (1966)⁴.

Powyższy okres dobrze opisuje autobiograficzna powieść *Wielki strach* (1980) Strykowskiego z Arturem Salzem w roli głównej (*notabene alter ego* prozaika): „Za czasów pierwszej wojny był dzieckiem, oczywiście, bo teraz tylko ci, co byli wówczas bardzo młodzi, mogą ją pamiętać. [...] Był jeszcze dorosły kuzyn Abe, ale chodził zły i ponury. Artur unikał go. Od niego zaczęła się wojna. Jemu pierwszemu wójt wręczył wezwanie”⁵. Późniejsze losy pisarza odnajdziemy z kolei w jego książce *To samo, ale inaczej* (wydanie łączne z *Wielkim strachem* 1990)⁶.

Nielatwe dzieciństwo

Strykowski opowiadał też Szewcowi, z dużą dozą smutku, o trudach swego dzieciństwa. W pewnym momencie stwierdził: „Już jako dziecko nie znosiłem tego świata, tej biedy [...]. Mój ojciec był melamedem i miał w domu cheder. Ja też chodziłem do tego chederu w domu. Przychodziło kilkunastu uczniów, potem to topniało”⁷. Wprawdzie autor *Austerii* wspominał między innymi o radosnych piątkach (zapowiadających świętą w judaizmie sobotę, czyli szabas) rozpoczynających się już wieczorem w synagodze śpiewem chazana (z hebr. „kantora”), prawił o beztróskich, wzbranianych przez starszych, kąpielach w rzece, cieplej, no-

³ Tamże, s. 28.

⁴ Tamże, s. 9–10, 33–34, 43–44, 61 oraz tegoż, *Austeria*, Kraków 2009. Por. W. Chołodowski, *Strykowski*, przeł. B. Grzegorzewska, Warszawa 1982; E. Prokop-Janiec, *Strykowski: sny i jawa*, „Ruch Literacki” 1995, z. 5, s. 647–662; Wł. Kopaliński, *Julian Strykowski (1905–1996)*, „Zeszyty Literackie” 1996, nr 4, s. 127; I. Piekarski, *Z ciemności. O twórczości Juliana Strykowskiego*, Wrocław 2010; [hasło: *Strykowski Julian*], [w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, red. B. Petrozolin-Skowrońska, wyd. I, Warszawa 1997, s. 85 oraz [hasło: *Strykowski Julian*], [w:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Strykowski-Julian;3980609.html> [dostęp: 24.07.2020 r.].

⁵ J. Strykowski, *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, Warszawa 1990, s. 7–8.

⁶ Tamże.

⁷ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 14.

staligicznej atmosferze domowej, smaku kaszy, pieczonych jabłek i cebulowych ciasteczek, kręceniu chanukowego bączka z napisem „Wielki – cud – zdarzył się tam”, czy wreszcie o zabawach w „latającą sroczkę” oraz w chowanego na Placu Bożniczym w Stryju, to pierwsze lata jego życia nie obfitowały w zbyt wiele miłych chwil. Żadne z rodziców nie okazywało mu bowiem czułości. Pisarz wspominał, że: „Nie doznawałem z jej strony [matki Stryjkowskiego – M. S.] pieszczot. [...] Dzieci w mojej rodzinie chowane były surowo. [...] Już byłem po maturze, kiedy ojciec chciał mnie uderzyć laską. Wyrwałem ją i połamane. [...] Ojciec mnie często bił, bo byłem przekorny i niedobry”⁸. To w takim razie nader traumatyczne doświadczenia.

Ponadto rodzice Stryjkowskiego różnili się od siebie charakterem. Jego ojciec pozostawał uczonym, który po zajęciach z uczniami zagłębiał się w Talmudzie oraz księgach rabinackich. Ten motyw często zresztą pojawia się w książkach artysty: „Przy podłużnym stole, pod wiszącą u sufitu lampą siedział reb Eliezer i jego wnuk Jankiele, blondynek o niebieskich oczach, pochylony nad wielką księgą Talmudu. Na ich głowy padały z lampy dwa złote krążki”⁹. Młody Strykowski wydawał się jednak, podobnie zresztą jak jeden z czołowych bohaterów jego przedostatniego utworu, znużony sprawami Talmudu i nieustannego roztrząsania kwestii dobra oraz zła. Problematy religii zdawały się mu coraz bardziej obce, wyzbyte należnej im sfery *sacrum*¹⁰.

Matka pisarza była zaś prostą kobietą, ulegającą dość często emocjom, ciężko mimo to pracującą na utrzymanie domu. Odznaczała się jednakże skąpstwem, zaś jej mąż niezupełnie zdawał sobie sprawę z wartości natury materialnej: „Dochodziło do kłótni na tym tle. Pamiętam kłótnie o kilka polanek drewna, gdy było zimno. [...] Moja matka nie gotowała, zupa to było wszystko. Przeważnie jedliśmy chleb nie z masłem, tylko z kunerolem. Był to rodzaj margaryny”¹¹. Na codzienny obiad mogli sobie pozwolić tylko, co bogatsi Żydzi w miasteczku. Autor *Przybysza z Narbony* (1978) wielce im tego zazdrościł. Nawet sobotni stół trudno było niekiedy wielu rodzimym wyznawcom religii mojżeszowej zastawić odpowiednimi daniami. Polski prozaik wychowywał się w bardzo trudnych czasach. Gdy wybuchały spory, a były one niemal na porządku dziennym, Strykowski stawał zazwyczaj po stronie matki. Ojca, jak twierdził, nienawidził. Rodziców godziły tylko nieszcześnie, jak na przykład śmierć siostry lub choroby¹².

⁸ Tamże, s. 15, 37.

⁹ Tegoż, *Sarna albo Rozmowa Szatana z Chłopcem, Aniołem i Lucyferem*, Warszawa 1992, s. 16.

¹⁰ Tamże, s. 30, 84.

¹¹ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 15.

¹² Tamże oraz tegoż, *Sarna albo Rozmowa Szatana z Chłopcem, Aniołem i Lucyferem*, s. 23.

Syjonizm

Dzieciństwo Strykowskiemu nabrało w pewnym momencie odmiennego niż do tej pory charakteru. Codzienną rutynę zastąpiła bowiem nowa fascynacja: „Moje zainteresowania, moja fascynacja została skierowana na syjonizm, Szomer, język hebrajski, historię Żydów, a specjalnie hebrajską literaturę współczesną”¹³. Syjonizm z łatwością zastąpił pisarzowi wiarę, którą dość wcześnie stracił. Zaangażował go całkowicie. Szkoła, rodzice – nic nie było mu tak ważne. Istotny okazał się jedynie Szomer (z hebr. „Strażnik”), wycieczki, dyskusje ideologiczne, spotkania oraz skauting. Jego nową rodziną okazali się starsi koledzy z gimnazjum¹⁴. Artysta z pewnym rozrzewnieniem zresztą wspominał:

Szomer to była piękna, uszlachetniająca organizacja. Wycisnęła ona na nas piętno na całe życie. Było coś w nas, co nas odróżniało od innych. Szomra można było poznać po zachowaniu, geście, sposobie wyrażania się. Nawet kiedy się postarzał i dawno przestał być szomrem. Mieliśmy przykazania jak harcerze. Pierwsze głosiło, że na słowie szomra zawsze można polegać¹⁵.

Strykowski niejednokrotnie wracał do kwestii Szomra w swoich książkach. W przywołanym już na wstępie *Wielkim strachu* tak bowiem pisał o polskich syjonistach: „Zbierali się pod spróchniałą wierzbą. «Arawah» nazywali ją po hebrajsku – słowo wzięte z psalmu. A ponieważ pod drzewem płynęła rzeka, śpiewali jak wygnańcy jerozolimscy – «nad rzekami Babilonu siadywaliśmy i tam płakaliśmy, wspominając Syjon [...]»¹⁶”. Młodzieńcze życie Strykowskiemu i jego przyjaciół przepełnione było jednak miłością oraz cierpieniem. Dla wielu z nich Szomer pozostawał całym światem. Wierzyli dogłębnie, że Żydzi muszą wrócić do Palestyny oraz przestać być li tylko społecznością pośredników i handlarzy. Określali się *in spe* narodem rolników. Uczyli się pracy na roli. Mieszkali u chłopów. Pomagali im orać oraz żąć. To wszystko z myślą o rychłym wyjeździe do Palestyny. Artysta nie miał jednak zamiaru opuszczać Polski¹⁷.

Strykowski został po pewnym czasie wyrzucony z Szomru. Jego koledzy po prostu nie darzyli go sympatią. A i sam pisarz lubił się nad nimi wywyższać: „Nie tylko się wywyższałem, ale wyśmiewałem ich przy każdej sposobności,

¹³ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 40.

¹⁴ Chodzi w tym miejscu o Ha-Szomer ha-Cair – lewicową oraz syjonistyczną organizację młodzieżową o charakterze pionierskim, jedną z najprężniejszych żydowskich organizacji skautowych w II Rzeczypospolitej. Zaczęła się ona krystalizować w Galicji jeszcze przed wybuchem I wojny światowej (zob. Szomer Israel), a nieco później w zaborze rosyjskim. Zob. [hasło: Ha-Szomer ha-Cair], [w:] https://www.jhi.pl/psj/Ha-Szomer_ha-Cair [dostęp: 24.07.2020 r.].

¹⁵ J. Strykowski, *Ocalony na Wschodzie*, s. 40.

¹⁶ Tegoż, *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, s. 16.

¹⁷ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 43.

wykazując ich nieuctwo, brak inteligencji i głupotę”¹⁸. Z syjonistycznego stowarzyszenia wydalili go sąd dwunastolatków. Artysta nie mógł się bronić. Zarzuty okazały się błahe i infantylne. Strykowskiego posądzano na przykład o to, że podniósł w domu jednego z kolegów porcelanową statuetkę, która mogła przecieć się rozbić. Prozaik całe zdarzenie skwitował w sposób następujący: „Bardzo nad odsunięciem bolałem. Wyrzucono mnie z najpiękniejszego gniazda. Napisałem wtedy długi poemat hebrajski, tytułu nie pamiętam. Chodziło w nim o walkę dobra ze złem. Przywodzę w nim Empedoklesa. [...] Wiem, że był pisany heksametrem”¹⁹. To była wyraźnie literacka próba rozprawienia się przez nastoletniego pisarza z własną boleścią.

Mimo odsunięcia od organizacji, nie wygasł w Strykowskim duch syjonisty. Czytał on wciąż hebrajskie książki (m.in. Chaima Nachmana Bialika, Szaula Czernichowskiego i Zalmana Szneura, których twórczość porównywał do utworów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego oraz Zygmunta Krasińskiego). Pisał w tym języku²⁰. Całkowicie sprzeciwiał się jednak Bundowi – partii robotniczej, antysyjonistycznej, odrzucającej emigrację Izraelitów do Palestyny oraz utworzenie „[...] tam państwa żydowskiego. Programem politycznym Bundu była szeroka kulturalna autonomia Żydów w Polsce”²¹. Pisarz był wrogiem Bundu jeszcze dlatego, że występował on jawnie przeciwko językowi hebrajskiemu²².

Komunizm

Kolejną fascynacją twórcy okazał się komunizm, który towarzyszył mu *nomen omen* nie tylko za młodu, ale i przez większość dorosłego życia. To jednak po wielokroć wspomинane przez Strykowskiego czasy, w których „[...] Żyd komunista przestaje być Żydem”²³. Pasują więc do owego systemu politycznego na poły przewrotne słowa wypowiedziane przez samego Szatana z filozoficznego moralitetu artysty o podłożu autobiograficznym zatytułowanego *Sarna albo Rozmowa Szatana z Chłopcem, Aniołem i Lucyferem* (1992), w myśl których wszystkie narody są równe²⁴. Następuje swego rodzaju relatywizacja. Dawne święta żydowskie tracą w ten sposób dla pisarza swój sens, zmieniając literalnie własne znaczenie. Nabierają nawet wymiaru *stricte* cielesnego, wyjaławiając się z sakralnego znaczenia: „«Pójdź, oblubieńcze, na spotkanie oblubienicy, na przyjęcie oblicza Soboty» – śpiewał Szatan”²⁵. Strykowski powoli dojrzewa do stania się

¹⁸ Tamże, s. 44.

¹⁹ Tamże, s. 46.

²⁰ Tamże, s. 46 oraz tegoż, *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, s. 18.

²¹ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 48.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tegoż, *Sarna albo Rozmowa Szatana z Chłopcem, Aniołem i Lucyferem*, s. 35–36.

²⁵ Tamże, s. 60.

komunistą. W 1917 roku wszak był jedynie dwunastoletnim chłopcem i raczej sceptycznie odnosił się do rewolucji w Rosji:

[...] Sama rewolucja odbiła się na Placu Bożniczym echem dalekiej burzy. Do mieszkańców dzielnicy żydowskiej, to znaczy do drobnych handlarzy, rzemieślników, słowem do biedoty zajętej codziennymi kłopotami, rewolucja nie docierała swoimi hasłami. Zresztą przyjęliby je kpinami. Sceptycyzm zrodził się z nie sprawdzającej się nadziei na dobry interes, z którą po nieudanym dniu kładli się spać i wstawali rano. Zresztą z kraju «Fonia-złodzieja», jak nazywali Rosjan, nie spodziewali się nic dobrego. Toteż nie pamiętam rozmów ani dyskusji na temat komunizmu, a słowo «bolszewik» stało się obelgą. A więc jak powiedziałem – zapamiętałem tylko okruczności. Najbardziej utkwił mi w pamięci fanatyczny komunista Saul Wagmann, sprzedawca gazet i kolporter zakazanych broszurek. Częściej przebywał w więzieniu niż na wolności i dlatego budził na ulicy żydowskiej raczej postrach niż podziw, raczej politowanie jako opętaniec niż współczucie jako prześladowany²⁶.

Wagmanna uważano – zdaniem Strykowskiemu – za niebezpiecznego awanturnika. Na wiecach przerywał syjonistycznym mówcom następującymi okrzykami: „Niech żyje rewolucja światowa!”, „Precz z ciemnością kahałów i oszustwem rabinów!”, „Precz z pijawkami klasy robotniczej!” oraz „Precz z pachółkami krwawego kapitalizmu i burżuazji żydowskiej!”²⁷. Nie przestawał rzucać inwektyw nawet wtedy, gdy wyprowadzano go z sali. Zupełnie nikt nie stanął w jego obronie. Jego krzyk usłyszeli jednakże młodzi chłopcy, którzy pełni zapału poprowadzili demonstrację bezrobotnych pod magistrat. Dzień ten okazał się jedną z nielicznych dat historycznych Stryja. Nazwano go „krwawą środą”. Zatrwożona policja słabego jeszcze państwa otworzyła wówczas ogień, zabijając ośmiu chłopców oraz dwóch bezrobotnych: „Jeden z chłopców zawisł na sztachecie ogrodzenia. Znałem go. Pochodził z Placu Bożniczego. W związku z «krwawą środą» powiesił się brat mojego kolegi szkolnego. Policja zarzuciła mu, że był jednym z organizatorów marszu na magistrat”²⁸.

O sympatie rewolucyjne podejrzewano nawet starszego brata Strykowskiemu, który wrócił w 1919 roku do rodzinnego miasta po upadku rządu komunistycznego Béli Kuna (1886–1938) i został aresztowany. Policja nie dowierzała z początku bratu pisarza, że pracował on za granicą w garbarni i nie angażował się w żaden sposób w miejscowe życie polityczne²⁹. Ślady powyższych wydarzeń odnajdziemy również we wspomnianym *Wielkim strachu*, określanych tu przez pisarza posepnym mianem „Czarnej środy”³⁰.

²⁶ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 49.

²⁷ Tamże, s. 49–50.

²⁸ Tamże, s. 50.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tegoż, *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, s. 16–17.

Na tle pozostałych znajomych Strykowskiego ostro odcinała się z kolei sylwetka komunisty z ósmej klasy gimnazjalnej, który nie przystąpił do matury, mimo że był wybitny w wielu przedmiotach. Zdawał się on wręcz chodzącą surowością idei. Nieustannie milczący, poważny, o szlachetnych i typowych rysach rewolucjonisty, budził powszechne poczucie dystansu jako ktoś, czyje imię przejdzie do annałów historii i stanie się dumą rodzinnego miasta pisarza. Nazywał się Krantz. Przechadzał się zimą po Stryju nie z nędzy, ale niczym wyrzut sumienia. Więcej oznaczał jego niemy protest od sławnej furii Wagmanna. Strykowski rysował mu oczami wyobraźni portret przyszłego przywódcy na trybunie, budzącego entuzjazm skrzywdzonych oraz poniżonych: „Ale ascetyczny komunistą pewnego dnia zniknął z pejzażu miasta i zginął bez śladu. Może groziło mu więzienie i udało mu się uciec do Rosji...”³¹. To przecież wyraźne *porte-parole* Kuby Golda z *Wielkiego strachu*, postaci dzięki której główny bohater powieści zostaje z czasem komunistą³². Był też jak na swoje lata wielkim erudytą. Nie bez znaczenia pozostawała tu więc kwestia czytania młodego Strykowskiego, jego znajomość języków obcych:

[...] Jako dwunastoletni chłopiec czytałem w oryginale dramaty Schillera. Byłem oczarowany. Pamiętam dwa grube tomy w czerwonej oprawie ze złoceniami. Rarytas na osobnej półce, żeby nie zatrefniły świętych ksiąg rabinackich i Talmudu. Poznawałem w oryginale niemieckich klasyków: Goethego, Kleista, Grillparzera, Heinego oraz innych. Zaczytywałem się w powieściach autorów współczesnych, specjalnie Jakuba Wassermanna, Stefana Zweiga. Nie przeszkadzało mi, że wielu wyrazów nie rozumiałem, raczej domyślałem się, bo głównie chodziło o fabułę³³.

Póki co żył Strykowski – jak sam to z emfazą określał – w atmosferze wspaniałego renesansu narodowego swojej religijnej wspólnoty, urzeczony zmartwychwstałym językiem starej Biblii. Niesłusznie więc przyłgnęło do niego wówczas – wedle słów pisarza – przezwisko „bolszewicki poeta”. Zawdzięczał je swojemu nauczycielowi niemieckiego, który narysował uczniom na tablicy pięcioramienną gwiazdę bolszewicką i nazwał ją mianem gwiazdy Syjonu: „«Jest to emblemat bolszewicki i zarazem żydowski – mówił. – Bolszewicy przyjęli żydowskie godło. Bo Żydzi są bolszewikami»”³⁴. Tłumaczenia Strykowskiego, że syjonistyczna gwiazda pozostaje przecież sześćo-, a nie pięcioramienna i nazywa się Tarcza Dawida rozsierdziły jego szkolnych kolegów. Zaczęli podnosić głos i ktoś w całym tym zamieszaniu nazwał go „bolszewickim poetą”. Artysta skwitował całą sytuację w sposób następujący: „To przezwisko przyłgnęło do

³¹ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 51.

³² Tegoż, *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, s. 15.

³³ Tegoż, *Ocalony na Wschodzie*, s. 61.

³⁴ Tamże, s. 51.

mnie. Można zapomnieć nazwisko przyjaciela, ale przezwisko jak kleszcz wczepia się w pamięć³⁵. Drugi z członów przezwiska wynikał z tego, iż Strykowski nie ukrywał w szkole faktu, że pisze. Cała jego klasa o tym wiedziała. Podrywali sobie z niego zarówno Żydzi jak i Polacy. Szczególnie ci, którzy nie umieli sami sklecić polskiego wypracowania: „To, że na lekcji polskiego liczył się mój głos, mogło mi przysporzyć trochę wymuszonego uznania... To wszystko na marginesie przezwiska «bolszewicki poeta»³⁶».

Pewną cezurą okresu młodzieńczego pisarza były jego egzaminy maturalne, które artysta zdał pomyślnie, acz – jak twierdził – bez wielkich sukcesów: „[...] Najgorzej odpowiadałem z polskiego. Lepiej mi poszło z greki, a nawet z matematyki. Tłumaczenie *Antygony* poszło mi dość gładko. [...] Pytanie dotyczyło filozofii Trentowskiego i Cieszkowskiego w związku z twórczością Krasińskiego³⁷. Pisarz jakoś wybrnął z trudnej sytuacji, z pułapki zastawionej na niego przez nauczyciela, przerzucił się więc w swojej odpowiedzi na towiańszczyzną Adama Mickiewicza (1798–1855) oraz Juliusza Słowackiego (1809–1849). Profesor – nie wiadomo czemu – z radością kiwnął mu głową, gdy wspomniał on o sonetach Petrarcki. Po stresującym egzaminie nastąpił zaś upragniony bal. Wszyscy absolwenci tańczyli na nim do samego rana³⁸.

Wraz z wyzwoleniem się od syjonizmu oraz hebrajszczyzny Strykowski został jawnym komunistą, a później znanym i cenionym polskim pisarzem. Dostał się do Lwowa na studia polonistyczne, które trwały u niego – łącznie z doktoratem – od 1927 do 1932 roku. Uniwersytet Jana Kazimierza skończyłby zapewne wcześniej, lecz na przydział do Żydowskiego Domu Akademickiego czekał aż dwa lata. Był uczniem jednego z najwybitniejszych ówczesnych naukowców, profesora Juliusza Kleintera (1886–1957). Tytuł jego dysertacji doktorskiej brzmiał: *Kobieta zbrodniarka w literaturze romantycznej*. Zaczął się zupełnie nowy okres w jego już dorosłym życiu. Za swoje komunistyczne poglądy został nawet aresztowany w 1935 roku. Wyszedł na wolność w maju roku 1936 na mocy amnestii premiera Mariana Kościałkowskiego (1892–1946)³⁹. Do bram świata powoli, acz nieubłaganie pukać zaczęła II wojna światowa.

Alienacja

Strykowski w licznych wypowiedziach uznał swój homoseksualizm za jedną z istotniejszych sił napędowych własnego dorobku literackiego. Widać to szczególnie w jego tomie opowiadań zatytułowanych *Milczenie* (1993). Doświadcze-

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 52.

³⁷ Tamże, s. 59.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 61–64, 77–79.

nia homoseksualne zostały też choćby opisane obszernie, lecz nieco mgliście, na kartach opowiadania *Tommaso del Cavaliere*⁴⁰. Większość bohaterów pisarza, z którymi mógłby się on pod kątem orientacji seksualnej utożsamiać przeżywa jednak poczucie olbrzymiej alienacji i zagubienia. Taki pozostaje choćby Krzyś z opowiadania *Leśny spacer* artysty. Wiesław Kot tak oto opisuje ową postać:

Krzyś, kilkunastoletni chłopiec, podczas jednej nocy przeżywa kilka stadiów rozczarowania, opuszczenia i zazdrości, związanych z uczuciem do starszego od siebie kuzyna, który spędza noc z dziewczyną. Dla chłopca wkraczającego w wiek dojrzewania kontakt ze starszym przyjacielem, który przekroczył już próg uświadomienia seksualnego, konkretyzuje marzenia o miłosnym związku z mężczyzną, który stanie się centralnym punktem jego świata. Tymczasem Zet – przybysz z dużego miasta, z bogatą i nie najchlubniejszą przeszłością, marzy głównie o męsko-damskich podbojach, a podziwianą przez chłopca rzekomą twardość charakteru objawia pod postacią chamstwa i natręstwa wobec dziewczyn. Miłość musi się więc rozegrać w wyobraźni, gdzie można ją reżyserować w najdrobniejszych szczegółach. [...] Ostatnia scena opowiadania, kiedy to przez leśny dukt idą obaj chłopcy – jeden zmartwiony dezercją dziewczyny, a drugi przybity własnym osamotnieniem, staje się kwintesencją problemu homoseksualizmu w całej twórczości Strykowskiego⁴¹.

Jeszcze wyraźniej powyższe problemy widać w autobiograficznym *Milczeniu*, tytułowym opowiadaniu z analizowanego tu przez nas tomu Strykowskiego. Bohater traktuje bowiem w nim swój homoseksualizm jako wyraźne źródło wszelkiego wyobcowania. Refleksje filozoficzno-teologiczne postaci literackich pisarza na temat związków homoseksualizmu i poczucia alienacji, sprowadzają się zresztą często do sentencji, że orientacja seksualna, którą świadomie wybrali staje się dla nich nieusuwalnym piętnem, przejawem kalectwa, znakiem hańby, które można jedynie wypominać boskiej opatrności. Wedle badacza, młody człowiek, który zdaje sobie sprawę, „[...] że nie ucieknie przed swoimi skłonnościami, stara się znaleźć pocieszenie w tym, że podobne upodobania przejawiali wybitni artyści. [...] Jedynym ratunkiem dla miłości niespełnionej i zakazanej pozostaje sztuka”⁴². A prawdziwymi i nieśmiertelnymi dziećmi Strykowskiego pozostają jego dzieła literackie.

⁴⁰ Zob. W. Kot, *Julian Strykowski*, Poznań 1997, s. 143, 145; J. Strykowski, *Milczenie*, Kraków 1993; tegoż, *Tommaso del Cavaliere*, wyd. I, Warszawa 1982 oraz tegoż, *Urodziłem się pisarzem, a nie bohaterem*, rozm. przepr. A. Michnik i R. Kurkiewicz, „Gazeta o Książkach” 1994, nr 1. Por. A. Condivi, *Żywot Michała Anioła Buonarotti*, przeł. i wstępem poprzedził Wł. Jabłonowski, Warszawa 1922 oraz G. Ritz, *Eros i sublimacja u Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] tegoż, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, Kraków 1999, s. 97–121.

⁴¹ W. Kot, *Julian Strykowski*, dz. cyt., s. 147–148.

⁴² Tamże, s. 149–150.

Analiza własnej biografii

Obrazy dziecka i dzieciństwa w twórczości Strykowskiego pozostają nad wyraz wielowymiarowe. Odnajdziemy ich bardzo wiele w jego oryginalnych, przepełnionych najczęściej historią i myślą społeczno-filozoficzną utworach. Są jedną z głównych dominant znaczeniowych prozy tego artysty. Wyrastają one wprost ze skomplikowanego oraz dramatycznego w wielu wypadkach życia twórcy. Autor *Czarnej róży* (1962) grę z własną biografią prowadził bowiem konsekwentnie w całej swojej twórczości – od debiutu po ostatnie opowiadania. Polegała ona w głównej mierze na przekształcaniu na literaturę jego własnych, najgłębiej intymnych dramatów. Coraz bardziej odchodził on w swojej prozie od fikcji. Redukował ją, szczególnie w ostatnich utworach, do minimum. Zajął się niemal przede wszystkim subtelną analizą własnej biografii. Odwrót od mnożenia fikcji ku rejestracji samych faktów stał się zresztą w literaturze współczesnej zjawiskiem bezspornym. Cały czas się nasila. Tak przecież zrodziła się „literatura świadectwa”. Pisarz jest dziś poniekąd skazany na opowiadanie własnej biografii. Może jej nienawidzić, może się nad nią pastwić, lecz od niej nie ucieknie. Decyduje ona wprost o jego tożsamości. Strykowski był wobec własnej biografii dość rzeczowy – nie kierował się ani nienawiścią, ani litością, sporządzał raczej inwentarz zdarzeń oraz zachowań. Nie wypierał się swojej literatury. Odrzucał wręcz pogląd Williama Faulknera (1897–1962), który postulował oddzielanie życiorysu pisarza od jego dzieła. Opowiadał się jednoznacznie za modelem Johanna Wolfganga Goethego (1749–1832), który z kolei własną spuściznę uznawał za fragmenty „jednej wielkiej spowiedzi”⁴³.

Autobiografia Strykowskiego urasta do rangi wartości literackiej zwłaszcza w jego powieściach. Nie inaczej zresztą jest z opowiadaniem twórcy (*vide* jego finalne teksty). Twórczość artysty można między innymi odczytać jako nieustanną grę świadomości bohatera – dziecka, zaś później młodzieńca – i nadświadomości pisarza. Istnieje tutaj pewna szczególna prawidłowość. Im bardziej Strykowski polega na prostym dziecięcym odbiorze świata, tym istotniejszą rolę w wersji literackiej odgrywają wrażenia zmysłowe, intuicje, jak również odczucia⁴⁴.

Nie dziwi więc obszerna w prozie pisarza artystyczna eksploracja własnych młodych lat. To wtedy przecież kształtowała się najpełniej osobowość artysty. Zaczynał tworzyć pierwsze utwory. Wyrabiał w sobie wrażliwość pisarską. Budował zręby własnego światopoglądu. Całe życie był niczym dziecko, które wszystkiemu się dziwi i musi to opisać, ująć w literackie ramy, wyeksplikować we własnych utworach. Był w tym niedościgniony. Jego twórczość pozostanie z nami na zawsze. Nigdy się nie zdezaktualizuje. Dotyczy wszak spraw uniwersalnych, rzeczy bliskich nam wszystkim.

⁴³ Tamże, s. 151, 155–158, 161.

⁴⁴ Tamże.

Bibliografia

- Chołodowski W., *Strykowski*, przeł. B. Grzegorzewska, Warszawa 1982.
- Condivi A., *Żywot Michała Anioła Buonarroti*, przeł. i wstępem poprzedził Wł. Jabłonowski, Warszawa 1922.
- [hasło: *Strykowski Julian*], [w:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Strykowski-Julian;3980609.html> [dostęp: 24.07.2020 r.].
- [hasło: *Strykowski Julian*], [w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, red. B. Petrozolin-Skowrońska, wyd. I, Warszawa 1997.
- Kopaliński Wł., *Julian Strykowski (1905–1996)*, „Zeszyty Literackie” 1996, nr 4.
- Kot W., *Julian Strykowski*, Poznań 1997.
- Piekarski I., *Z ciemności. O twórczości Juliana Strykowskiego*, Wrocław 2010.
- Prokop-Janiec E., *Strykowski: sny i jawa*, „Ruch Literacki” 1995, z. 5.
- Ritz G., *Eros i sublimacja u Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] tegoż, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, Kraków 1999.
- Strykowski J., *Austeria*, Kraków 2009.
- Strykowski J., *Ocalony na Wschodzie*, rozm. przepr. P. Szewc, Montricher 1991.
- Strykowski J., *Sarna albo Rozmowa Szatana z Chłopcem, Aniołem i Lucyferem*, Warszawa 1992.
- Strykowski J., *Tommaso del Cavaliere*, wyd. I, Warszawa 1982.
- Strykowski J., *Urodziłem się pisarzem, a nie bohaterem*, rozm. przepr. A. Michnik i R. Kurkiewicz, „Gazeta o Książkach” 1994, nr 1.
- Strykowski J., *Wielki strach; To samo, ale inaczej*, Warszawa 1990.

Michał Siedlecki

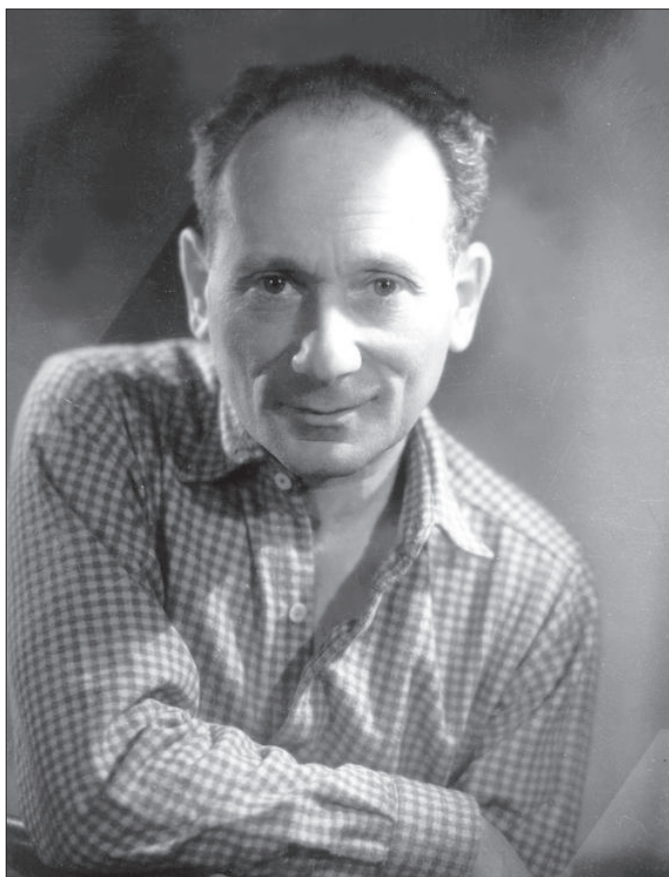
The Scientific Department of the Łukasz Górnicki Library in Białystok

JULIAN STRYJKOWSKI'S IMAGES OF A CHILD AND CHILDHOOD

Summary

The author of the article argues that the pictures of children and childhood in Julian Strykowski's work combine biographical and fictional elements, but with an emphasis put on the former. Sometimes, it is difficult to distinguish clearly one from the other. The writer does not avoid mythicization, and his images of the child and childhood remain extremely multidimensional. We can find a lot of them in the writer's personal reflections, which are filled with historical and socio-philosophical remarks. They are among main semantic dominants of his prose, and they arise directly from the Strykowski's complicated and often dramatic life, during which he would behave like a child constantly surprised by everything and thus feeling the urge has to describe it, put in literary frames, and explain in his own words. He was truly unmatched at playing such a game. Yet, his works have a universal value and relate to things that are close to us all.

Key words: Julian Strykowski, images of child and childhood in literature, autobiographical works, myth-making, contemporary prose.



Julian Strykowski (Pesach Stark; 1905–1996),
polski pisarz żydowskiego pochodzenia przed 1950
(fot. W. Miernicki, zbiory NAC)